TYGODNIK KATOLICKI.

1867. Grodzisk, 30 sierpnia. № 35.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzien w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Poznania (Posen, Grand Duché de Posen.) Redakcyja odbiera tylko frankowane korespondencyje. Rękopisy zwracają się tylko na wyraźne poprzednie żądania. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

MIECZYSŁAW HALKA HRABIA LEDÓCHOWSKI

ZE ZMIŁOWANIA BOSKIEGO I Ś. STOLICY APOSTOLSKIÉJ ŁASKI

ARCYBISKUP GNIEŹNIEŃSKI I POZNAŃSKI

Urodzony Legat etc. etc.

Wszystkiemu Duchowieństwu Świeckiemu i Zakonnemu, niemniéj Wiernym Chrystusowym obudwóch Archidyjecezyj zdrowie i błogosławieństwo Pasterskie!

Za powrotem z pielgrzymki do Wiecznego Miasta przedsięwziętéj, dokąd Nas szczęśliwie doprowadziły Wasze pobożne modły, gdzie Nam towarzyszyła Wasza czuła pamięć, i skąd Nas napowrót do Was przywiodły opieka i miłosierdzie Boże, pospieszamy odezwać się do Was, Najmilsi Bracia, aby Wam podziękować serdecznie za Waszę przyczynę, która tyle łask Nam uskarbiła u Pana, aby Wam opisać chociaż w kilku słowach owe świetne uroczystości kościelne, na których byliśmy obecnymi, i aby Wam ogłosić poważne słowa przez głowę Kościoła w obec pięciuset blisko Biskupów wyrzeczone, wraz z temi, któreśmy Pasterze u stóp Apostolskiego tronu z głęboką czcią, zupełną uległością, niezachwianą wiarą i gorącą miłością wszyscy jednomyślnie skupieni wypowiedzieli.

Zaprawdę, Najmilsi Bracia, nieznanym był przeszłym wiekom widok, jaki przed kilku dniami święty gród, siedziba Następców Piotra, przedstawił zdziwionemu światu. Zaledwie Ojciec Święty powziął był myśl uczczenia nadzwyczajnym obrządkiem ośmnastowiekowéj rocznicy męczeństwa ŚŚ. Piotra, Książęcia Apostołów, i Pawła, Doktora narodów, Współapostoła jego, i życzenie swe objawił widzenia w dzień téj wielkiéj rocznicy zgromadzonych około siebie Biskupów, podzielających z Nim i pod Jego zwierzchnictwem zarząd dusz, krwią Zbawiciela odkupionych, i Kościoła na opoce Piotrowéj zbudowanego, aliści zaraz pospieszyła ochoczo do Rzymu z całéj kuli ziemskiéj większa część Namazańców Pańskich, aby z Papieżem na grobach Apostolskich i prośby i dziękczynienia wspólne zanieść do Boga, i pokazać, jaka w katolickich sercach przechowuje się jedność, jaka miłość, jaka wiara.

Bogu Najwyższemu dzięki, Najmilsi Bracia, ani zuchwałość jednych, ani odszczepieństwo drugich, ani zepsucie wielu, ani obojętność niektórych, nie zdołały jeszcze, jako i nigdy nie zdołają nadwerężyć mocy i żywotności katolickiego Kościoła, nadanéj mu przez boskiego swego założyciela. Nikogo nie potrafią już złudzić kłamliwe nieprzyjaciół naszéj wiary twierdzenia, jakoby duch katolicki już dogorywał, skoro świat cały widzi na pierwsze skinienie Namiestnika Chrystusowego, bieżących do Rzymu licznych Pasterzy, obarczonych wiekiem, znękanych trudami, zwątlonych na siłach, z Australiji, Chin, Indyji, Azyji, Afryki, obu Ameryk, i z całéj naszéj Europy; skoro widzi towarzyszących im w pielgrzymce do Stolicy Chrześcijaństwa tysiące kapłanów i niezliczone szeregi Wiernych wszelkiego stanu, płci i wieku; upada zarzut, że osłabła jedność Świętego Kościoła naszego, skoro widzi

Patryjarchów Wschodu rozmajitych obrzędów, wysokich dostojników ich hierarchiji, którzy tym samym uczuciem, co cały Episkopat Zachodu przejęci, wspólnie z nim powtarzają u stóp tronu Apostolskiego uroczyste wyznanie, że w nauce Piusa uznają naukę Piotra że to przyjmują, co On przyjmuje, to co On potępia, sami potępiają.

A cóż dopiero powiedzieć, Najmilsi Bracia, o téj żywéj, pełnéj zapału miłości, którą okazują Najwyższéj głowie Kościoła, tak Naczelnicy pojedyńczych dyecezyi, jak wszystkie katolickie ludy? W wieku, w którym zamiłowanie bogactw i zmysłowych rozkoszy tak smutną nad tém, co się do wieczności odnosi, zdobyło przewagę, w którym samolubstwo i żądza używania doczesności tak osłabiły zmysł wyższy w sercach ludzkich, iż tym nowoczesnym bożyszczom poświęcają i uszanowanie prawa i spełnianie najświętszych obowiązków, i szacunek prawdziwego honoru; w tym mówimy wieku odświeżają katolickie dusze na szerokie rozmiary pierwotnych chrześcian przykłady, i hojną ofiarą doczesnego mienia, z odmówieniem sobie własnych wygód, a często nawet istotnych potrzeb, niosą pomoc Ojcu Świętemu, potrójną uwieńczonemu koroną Najwyższego Kapłaństwa, Królestwa i powszechnego dusz Ojcostwa, koroną niestety tylu cierniami przeplecioną.

Taki to widok, Najmilsi Bracia, oczom naszym się przedstawił, gdyśmy w Watykańskiéj Świątyni, Was wszystkich niosąc w sercu i miłosną obejmując pamięcią, w tych więcéj niebieskich niż ziemskich uroczystościach brali udział. O gdybyście i Wy wszyscy osobiście mogli tam byli być obecnymi, ileż to pociech bylibyście doznali! Wszakże byliście w duchu zjednoczeni z Nami, a My w każdéj ważniejszéj chwili, czy to w obliczu Namiestnika Chrystusowego, czy to w przybytkach Pańskich, czy przed relikwiami Świętych, czy podczas Najświętszéj ofiary, zawsześmy się myślą z Wami łączyli, i w Waszém i Naszém imieniu te święte rzeczy oglądali, czcili, sprawowali.

Krom ośmnastowiekowego Jubileuszu męczeństwa ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła, dokonał Ojciec Św. w dniu 29. Czerwca kanonizacyą 25 świętych męczenników, wyznawców i panien, pomiędzy którymi pierwszym był błogosławiony nasz Patron Jozafat święty, Arcybiskup Połocki. W podwyższeniu zewnętrznéj ziemskiéj chwały tych szczęśliwych obywateli niebios, znaleść powinniśmy, Najmilsi Bracia, potrójne źródło pociechy, nauki i gorliwości. Pociechy, gdyż widzimy, że Kościół katolicki, do którego z Bożego miłosierdzia należymy, a którego jedną z cech jest świętość, nigdy nie przestaje płodzić bohaterskich dusz, wznoszących się przez wierne i stateczne pracowanie z łaską Bożą do najwyższéj nadprzyrodzonéj doskonałości; że szerzące się zepsucie i niedowiarstwo nie niweczy tego zarodu świętości, który się w nim stale przechowuje, i to nietylko w jego nauce, w jego Sakramentach i w jego prawodawstwie, ale nadto i w tych jego członkach, które się jemu całkiem oddają, i wskazanym przezeń torem z wytrwałością idą. Mamy i naukę w kanonizacyi świętych. Wytrwałość bowiem męczenników, krew szlachetnie wylewających w obronie jedności Kościoła, albo na świadectwo prawdzie, którą on do wierzenia podaje, stawia nam żywy wzór przed oczy, jakeśmy ten Kościół bez oglądania się na doczesne szkody, naigrawania i straty, kochać i czcić, jak wiarę świętą przechowywać i wyznawać powinni. Życie pokutne, gorliwości i zasług pełne świętych wyznawców naucza nas, że krótkie lata w cnotliwych uczynkach przepędzone na ziemi, gotują wieczność niebieskiéj szczęśliwości, że umartwienie, miłość Boga i bliźniego, i cierpliwość w znoszeniu przeciwności, są to skarby nieocenione, których owocem jest Królestwo niebieskie. Czystość świętych panien, cnotami na ołtarze wyniesionych, przypomina nam, że namiętnościom naszym opierać się trzeba, że walczyć należy z niedobremi skłonnościami, aby do wiekuistéj dojść chwały, i że możemy zwycięztwo odnieść w téj walce, jeżeli pilnie za łaską i natchnieniem Bożém postępować będziemy.

Mamy nakoniec, Najmilsi Bracia, w tym nowym na ziemi tryumfie świętych, także i zachętę. Boć jakże nie pokochać cnoty i nie zagrzać się do służby Pańskiéj, gdy rozważymy, jakiemi darami Bóg Najwyższy wierne swe sługi zbogaca! Ileż to łask im, a za ich pośrednictwem i innym także udziela: jaką ich chwałą w niebie i na ziemi otacza, jak wielkie daje im imie a sławę niezmierną! Upływają lata i wieki, z niemi giną i gasną w pamięci następnych pokoleń najsłynniejsze ziemskie wielkości; ale imie i pamięć świętych Pańskich nie ginie i nie gaśnie: **fulgebunt quasi stellae in perpetuas aeternitates.** Dan. 12. 3.

Radujmyż się więc, kochani w Chrystusie Bracia, że w poczet świętych nieomylnym wyrokiem Ojca świętego zaliczeni zostali ci błogosławieni mieszkańcy niebiescy, nie-

gdyś bracia nasi, na łonie naszego Kościoła zrodzeni, wychowani i uświęceni. Idźmy za ich przykładem według naszych sił i miary, i wielmożnemu ich orędownictwu polecajmy siebie i wszelkie duchowne i doczesne nasze potrzeby. Ufajmy w skuteczność ich przyczyny, naśladujmy ich cnoty, a za łaską Bożą i my także osiągnąć będziemy mogli metę, do którćj oni tak szczęśliwie dobiegli.

Na tajnym Konsystorzu, który poprzedził uroczystość kanonizacyi, miał Ojciec święty dnia 25. Czerwca Allokucyą do zgromadzonych Kardynałów i Biskupów, którćj tłómaczenie dla waszego zbudowania i nauki w niniejszym liście pasterskim Wam obwieszczamy, równie jak tłómaczenie Adresu przez 490 Patryarchów, Arcybiskupów i Biskupów podpisanego i Jego Świątobliwości dnia 1. Lipca odczytanego i złożonego, a w którym znajdziecie skreślone uczucia, myśli, zasady i życzenia całego katolickiego świata. Dodajemy nakoniec ostatni ważny dokument: odpowiedź, którą Ojciec święty raczył na ten Adres udzielić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

HENRYK KIETLICZ

Arcybiskup Gnieźnieński

skreślił

B. M.

alumn seminaryjum duchownego poznańskiego.

(Dokończenie.)

Jedni chcieli Leszka za pana, ale Mikołaj, wojewoda Krakowski i brat jego Pełka, biskup Krakowski, drugiemu sprzyjając stronnictwu, przez swe zabiegi dopięli tego, że ogłoszono monarchą Władysława Laskonogiego, księcia Poznańskiego, syna Mieczysława Starego. Tym łatwiejszym było zwycięztwo, gdy Leszek wezwany do objęcia rządów, byle tylko odwołał Góworka, nauczyciela swego, przeniósł przyjaźń nad koroną i ustąpił z pola. Władysław przez frymarki możnych r. 1203 osięgnąwszy koronę, pierwsze lat kilka tak rządził wzorowo, że zjednał sobie miłość i przywiązanie poddanych. Ale wnet się targnął na prawa i przywileje Kościoła, którego wolności ścierpieć nie mógł i którego członków uważał za zaporę do dopięcia swych celów. Prócz wrodzonéj chciwości i dążności do absolutyzmu dały mu pochop do takiego bezprawia same ówczesne stósunki duchowieństwa, którego stan opłakany już wyżéj poznaliśmy. Gdy obyczaje tak były rozwiozłe, księża przez gorszące życie nie mogli jednać sobie szacunku ani u możnych, ani u ludu; nie było jedności silnéj wiarą i moralnością, nie było spójni, coby łącząc duchowieństwo i nadając mu siłę wewnętrzną, mogło za pomocą sprzymierzonych wiernych na zewnątrz wszelkie odpychać niebezpieczeństwa, a takie deptanie praw, których duchowieństwo być miało reprezentantem, bez trudności pociągnęło za sobą nadużycia ze strony władzy świeckiéj. Gdy Laskonogi chciwością od siebie odstręczał poddanych, a Leszek przez świetne nad Romanem Halickim pod Zawichostem odniesione zwycięztwo jednał sobie serca Polaków i chlubne zbierał, na ruskiéj wyprawie wawrzyny, przytym już doszedł do lat ku panowaniu sposobnych; umarł zacięty wróg Leszka Mikołaj, wojewoda Krakowski, który wedle woli książąt stanowił, by pod ich zasłoną sam rządził. Krakowianie korzystając ze sposobności, za wpływem Pełki biskupa wypowiedzieli Władysławowi Laskonogiemu posłuszeństwo i Leszka Sandomierskiego na tron zaprosili. Władysław ustąpił, a gdy Leszek ład zaprowadzał w państwie i z bratem Konradem podział czynił, Laskonogi straty swe na dobrach duchownych powetować zamyślał. Wnet mu się nadarzyła sposobność do urzeczywistnienia niegodziwych zamysłów; była nią śmierć dwóch biskupów: Pełki, Krakowskiego, i Cypryjana, najprzód opata, późniéj biskupa Lubuskiego, w końcu Wrocławskiego od r. 1201 — 1207. Napadł na posiadłości po Cypryjanie Władysław, zrabował je, a znalazszy opór u księży dyjecezalnych, gwałtem ich poskramiał dopuszczając się wielkich nadużyć. Dobra zabrane leżały, jak się domyślają historycy, na Ślązku w dyjecezyji Cypryjana, lub też w powiecie Lubuskim (Lubusz nad Odrą należał do Laskonogiego, pochowany tam był Cypryjan). Niepodobna także przypuścić, by Laskonogi łupił dobra Pełki położone w Krakowskim, które do juryzdykcyji Władysława nienależało. Wtedy to nasz Henryk przejęty godnością urzędu, który piastował, jako najwyższy zwierzchnik duchowieństwa polskiego, i metropolita Polski, z całą powstaje powagą, gromi krnąbrnego księcia, i gdy napominania nie odnoszą skutku, wyklina go z Kościoła mocą swą biskupią. Był zupełnie w swym prawie Arcybiskup, bo pominąwszy prawo ludzkości, które zabrania podobnych zaborów jak najdobitniéj, mógł się jeszcze opierać na prawie, które ze zgodą stanów ustanowił był Kazimierz Sprawiedliwy na sejmie Łęczyckim (1180). Zakazywało ono książętom zabierać puściznę po zmarłych biskupach. Henryk zwołał synód (dokąd niewiadomo; Dr. Helcel podaje rok 1206 bez miejsca) i tam Władysław jednomyślnie wyklęty został razem z Filipem, biskupem Poznańskim, swym zagorzałym stronnikiem. Urażony tym postępkiem Władysław całą złość zwrócił ku Kietliczowi, i dokuczał jak najdotkliwiéj metropoliji Gnieźnieńskiéj i jéj dostojnéj głowie. Wszelkie kollacyje duchowne samowolnie rozdawał, szafował dochodami, skarby kościelne powierzał osobom świeckim, obwinionych o zbrodnie i występki zamiast sądzić i karać, narzucał kanonikom do żywienia, którzy musieli nawet więźniów pilnować, a co najważniejsza, osoby duchowne poddawał juryzdykcyji sądów świeckich. Wnet wieść o tych bezprawiach gruchnęła po Polsce, wkrótce doszła do Rzymu, gdzie wówczas zasiadał na stolicy Piotrowéj mąż, co przejęty godnością pontyfikatu, jako prawy Apostołów następca w ślady ich wstępując, z drogi, którą mu sumienie i dobro Kościoła naznaczały, nigdy nie zbo-

czył, mąż swego wieku największy, przed którym najdumniejsi świata potentaci twarde karki z pokorą chylili, a który sam wśród burz najsroższych stał nieporuszony jak skała, mąż zarazem wielkiéj pobożności i ślachetności. Był to Innocenty III. Natychmiast wielki ten papież, nieustraszony burzą, co wrzała w Polsce, a skory do leczenia ran Kościoła, którego był głową, wystósował list groźny do Władysława. Z listu tego wielce charakterystycznego podajemy krótki ustęp:

„Cóż cię opętało (pisze papież) że niesprawiedliwość po niesprawiedliwości pełniąc, nie bojisz się powstawać przeciw Bogu, niby glina przeciw garncarzowi? Cóż cię opętało, że ty, coś powinien być innym przewodnikiem, na błędne sprowadzasz ich drogi? Na tóż cię Pan uczynił księciem, abyś Kościół uczynił niewolnikiem? Zbierz zmysły i wnijdź w samego siebie.“ (Cfr. Szujski str 131.)

Gdy synod w r. 1206 odbyty nie przywrócił porządku i księcia do pokuty nie nakłonił; gdy gwałty nie ustawały, a książę rozgniewany, na osobiste arcybiskupa niebezpieczeństwo nastawał, Arcybiskup chroniąc się przed grożącym niebezpieczeństwem, uszedł do Wrocławia a stąd do Krakowa, gdzie czując się bezpieczniejszym od zasadzek Władysława, powtórnie odprawił synod, który wyroki poprzedniego potwierdził r. 1207. Gdy go i tutaj ręka mściwa księcia starała się dosięgnąć, Henryk tegoż jeszcze roku uszedł do Rzymu, by się osobiście u papieża poskarżyć. Znany już jako gorliwy praw duchownych obrońca, jako biskup pobożny, przyjęty został w stolicy chrześcijaństwa z wielką czcią, znaczne wyjednał przywileje u papieża, który słał listy na listy do Polski z groźbami na uporczywego księcia. Do najznaczniejszych przywilejów, które papież potwierdził, policzyć należy wolne wybory kapituł sede vacante i eksempcyja z pod juryzdykcyji świeckiéj. Nie były to świeżo nadane prerogatywy, tylko dawno już istniejące, a teraz potwierdzone prawa i przywileje. To wyjednawszy Arcypasterz powrócił r. 1209 do Polski, zaszczycony za swą gorliwość tytułem „Legati nati sedis Romanae,“ który go stawiał nad legatów a latere wysłanych, nadawał prawo do noszenia krzyża przed sobą i czynił ciągłym stróżem Rzymu, który nadto miał karcić nadużycia i baczyć na zachowanie swobód i przywilejów kościoła, na wykonywanie kanonów synodalnych i na całą hijerarchiją kościelną w kraju. Poddane prócz tego zostały Arcybiskupstwu Gnieźnieńskiemu jako suffraganije dyjecezyje: 1. Krakowska, 2. Wrocławska, 3. Kamińska, 4. Lubuska, 5. Kujawska, 6. Płocka, 7. Poznańska i 8. późniéj w r. 1214 ustawionona Chełmińska. Tak pisze ks. Fabisz*)

Podczas pobytu Henryka w Rzymie, Władysław na czas krótki wstrzymał swe zapędy, ale po powrocie Arcybiskupa jeszcze większych począł dopuszczać się gwałtów. Palił i rabował wsie arcybiskupie, urażony niezawodnie o to, że Kietlicz w Rzymie wymógł na papieżu zgromienie stanowcze postępowania księcia. Arcybiskup by rzecz załatwić, znowu apelował do Rzymu i prosił o stanowczą decyzyją. I u stolicy świata chrześcijańskiego uznano konieczność ostatecznego załatwienia sporu, który niekorzystne bardzo wywierał skutki dla kościoła i wiernych jego dzieci, bo krwawe zapasy władzy świeckiéj z duchowną nie mogły przeminąć bez wpływu na ludność; zresztą Polska zewsząd szarpana, sama najlepiéj czuła, jak jéj potrzeba pokoju. Papież wysyła jako legatów biskupa Halbersztadu i opata Cysterskiego de Suchem z obszernemi instrukcyjami. Pierwszym ich staraniem być miało, by pozwawszy świadków zmusili księcia do restytucyji za dobra zabrane i zrabowane, a gdyby na to nie przystał, mieli użyć władzy wyklęcia go z Kościoła. Uparty, jak zawsze, Laskonogi, przytym fałszywą powodowany ambicyją, nie chcąc niby stracić na powadze, żadną miarą na warunki przedłożone przystać nie chciał. Obłożony atoli ekskomuniką zatrwożył się mocno, widząc, że lud ujęty stałością i godnością Arcybiskupa przechylał się na jego stronę, a lękając się o utratę władzy, udał się z pokorną prośbą do Stolicy Piotrowéj o pośrednictwo i wyjednanie ugody z Henrykiem, wiele przyrzekając ustępstw dla Kościoła. Wiedział bowiem dobrze, że tylko pokorą wyjedna zgodę, i wiedział, jaki los spotkał Filipa biskupa Poznańskiego, który srodze przez Rzym za swe postępki został zgromionym. Pogodził się więc wreszcie Henryk z księciem po tyloletnich zatargach, gdy tenże swobody i prawa kościoła uszanować uroczyście przyrzekł. Jeszcze przed ugodą Władysław po śmierci stronnika swego Filipa wolności kapituły Poznańskiéj w wyborze nowym nie ograniczył. Papież traktat ten, (jako też ugody z Leszkiem, Konradem, Władysławem Odoniczem spisane) potwierdził listem do Henryka i bullą z 29 Grudnia 1215 r., kładąc przycisk największy na eksempcyją duchownych z pod prawodawstwa świeckiego. Otóż spór, który większą część rządów Henryka zapełnia, a w którym się jego wielka gorliwość, poświęcenie zadziwiające i stałość w zasadach uwydatniły. Ale wielki pastérz, acz wielkiemi zajęty sprawami w obronie praw kościoła podjętymi, nie zapominał i o drobniejszych. Nabył dla siebie i swych następców dobra stołowe Włokno i Zawany, o których położeniu jeograficznym dzisiaj nic nie wiemy; nie mniéj przez jego zabiegi odzyskała stolica Gnieźnieńska kasztelaniją Słupską, zabraną przez książąt Pomorskich.

Henryk Kietlicz nie mniejszą gorliwość pokazał i w swych funkcyjach biskupich. Roku 1203, jak wspomina Ritter*), przybył Henryk do Wrocławia i ponowił dekret Cypryjana biskupa co do klasztoru Trzebnickiego, ufundowanego przez ś. Jadwigę w oktawę Trzech Króli, i tamto Cypryjan wobec całéj kapituły udarował klasztor dziesięcinami z kilku włości. Henryk potwierdził fundacyją aktem uroczystym przez rzucenie na ziemię świec żarzących i kary ekskomuniki na wiarołomnych, w tomie Wrocławskim wobec kapituły i licznie zgromadzonego ludu. Roku 1207 a więc w czasie, kiedy Henryk

*) Inaczéj rzecz przedstawia Naruszewicz (Tom VI.), dwojaki pobyt Kietlicza przyjmując w Rzymie. Piérwszy raz, po wyklęciu powtórnym w Krakowie r. 1207 Laskonogiego, udał się Kietlicz do Rzymu, i tu za gorliwość w bronieniu praw kościelnych papież Innocenty III. krzyż mu przed sobą nosić dozwolił, a długi przez niego na obronę kościoła zaciągnione, gdy ich nie mógł wypłacić przed śmiercią, dyjecezyji Gnieźnieńskiéj zapłacić rozkazał. O tytule legati nati nie ma wzmianki. Dopiero drugi raz r. 1209 (?) udał się Henryk do Stolicy Apostolskiéj o potwierdzenie wolności duchownych względem elekcyji biskupów przez kapituły, i względem niepodległości duchownych sądom świeckim, od dawniejszych książąt dozwolonych. Tu dopiero wspomina Naruszewicz o nadaniu tytułu legati nati.

*) Geschichte der Diöcese Breslau.

schronił się był do Krakowa, umarł biskup tamtejszy, Pelka, czyli Fulko. Na tegoż następcę obrano Wincentego Kadłubka, kanonika Sandomirskiego, i jemu Henryk jako metropolita, za zezwoleniem papiezkim, udzielił sakrę biskupią, a gdy Kadłubek po 10letnich rządach udał się w zacisze klasztorne, by w jego murach spokojnie dokończyć swą kronikę, Kietlicz Iwona z Odrowążów na toż biskupstwo konsekrował. Również ordynacyją biskupią spełnił na Pawle, herbu Grzymala, z zakonu Dominikanów, następcy Filipa biskupa Poznańskiego r. 1209.

Henrykowi chodziło również o rozkrzewianie wiary świętéj, czym się też gorliwie zajmował, gdzie się tylko nadarzała sposobność. Wielkim w następstwa w owych czasach było rozkwitanie wiary chrześcijańskiéj w Prusiech, które po męczeństwie św. Wojciecha i Brunona wróciły do pogaństwa, a gdy żadnych nie dokładano starań, aby kraj ten nawrócić, uporczywie trwały w swych błędach. Konrad Mazowiecki smutnym pouczony doświadczeniem, po licznych Prusaków napadach na swe ziemie, uczuł potrzebę ich nawrócenia.

Chrystyjan, mnich podobno Oliwski, z kilku towarzyszami rozpoczął niebezpieczne dzieło za przyzwoleniem Stolicy Apostolskiéj. Innocenty III. sprawę tę, wielkie obiecującą żniwo, polecił listownie Arcybiskupowi Kietliczowi, powierzając mu zarząd duchowny i juryzdykcyją nad neofitami i mnichami, dopókiby nie ustanowił osobnego dla Prus biskupstwa. Usunął przytym papież, o ile się dało, przeszkody wyniknąć mogące z oporu mnichów i z wymagań książąt, pragnących podatku od nawróconych, nakazując piérwszym bezwarunkowe posłuszeństwo, a drugim czyniąc przedstawienia dobitne, lubo bezkorzystnie, bo chciwość zagłuszała szlachetniejsze pobudki. Z powodu ciężkich udręczeń częste wydarzały się apostazyje. Klątwy Henryka i Chrystyjana, którego wyświęcił na biskupa Pruskiego r. 1215 (nie, jak Długosz twierdzi r. 1220) i rady papiezkie nic nie pomagały. Pogaństwo oburzone ciemięztwem możnych, uwolnione od tego, który ich poskramiał, Krystyna wojewody, straconego na rozkaz Konrada w skutek skarg, że dążył do samowładztwa, wtargnęło na Mazowsze w dzielnice Konrada i szeroko tamże zapuściło zagony aż ku Płockowi. Chełmno zburzono i przeszło 250 kościołów i kaplic. Konrad na wzór zakonu mieczowego, który w Inflantach znaczne czynił postępy, umyślił ustanowić zakon za radą Chrystyjana biskupa. Tym kawalerom, których w początkach tylko było 13, dał zamek Dobrzyński (stąd bracia Dobrzyńscy) i włość w Kujawach Cedelice, dziś nieznaną, za co kawalerowie zdobyte ziemie mieli dzielić z księciem. Ale w zarodzie poganie przygnębili rycerskiego zakonu zawiązki, przekonani aż nadto, co za niebezpieczeństwo im grozi od dobrze uorganizowanéj siły zbrojnéj. Henryk Kietlicz o smutnym tym stanie donosi do Rzymu do Honoryjusza papieża, który uwzględniając przedstawienia Arcybiskupa, zamienia obowiązek krucyjaty do Jerozolimy na wyprawę przeciw Prusakom. I tu w świetnym blasku występuje gorliwość pasterska Henryka i ta zasługa, że zwrócił uwagę Polaków na krajinę, z któréj wiele można było w przyszłości odnieść korzyści, skoroby tylko onych pogan nawrócono na łono Kościoła. Oczywiście, że polityka skrzywiona Konrada, która powołała krzyżackie miecze na granice Polski, sama sobie zgotowała sroższych od Prusaków nieprzyjaciół, i dzieło własnemi rozpoczęte siłami, oddała chytremu i zdradziecką powodującemu się późniéj polityką zakonowi. Henryk sam dawniéj, jak przypuszczamy, skromny zakonnik, zdaje się umiał także ocenić, jak wielkim są klasztory dobrodziejstwem, jak błogie wywierają skutki. Za jego też wpływem r. 1213 ufundowany został, do dziś dnia jeszcze stojący klasztor Cystersek w Ołoboku, przez Władysława Odonicza, księcia Poznańskiego i Kaliskiego, który kraje swe poddawszy opiece Stolicy Apostolskiéj i zobowiązawszy się do płacenia 4 grzywien złota co 3 lata, przychylność swą ku Kościołowi tym dobitniéj chciał stwierdzić powyższą fundacyją. Klasztór ten razem z bazyliką poświęcił Henryk Kietlicz i konsekrował tamże Wawrzyńca, herbu Dolina, na następcę Cypryjana biskupa wrocławskiego. Klasztór przytym udarzył hojnie z wiosek leżących nad Prosną i Baryczą. Henrych zawsze gotowy do leczenia ran Kościoła i narodu, uwieńczył swe czynności zwołaniem synodu, którego potrzebę czuł był od dawna. Powróciwszy w r. 1210 do kraju zwołał synod do Borzykowéj (zdaje się w Radomskim. Cfr. X. Fabisz str. 24), gdzie oprócz niego zasiadali biskupi: Wincenty Kadłubek Krakowski, Gedeon Płocki, Paweł Poznański, Wawrzyniec Wrocławski, Grzegórz Kujawski, Wawrzyniec II. Lubuski i inne*).

Zatwierdzono tam darowiznę Sławochów, uczynioną klasztorowi Norbertanek w Busku, przez rycerza Sławocha (Słabosza), co także podług archiwum wspomnionego klasztoru w Busku Leszek Biały z kanclerzem Iwonem potwierdził. Nadto na tymże synodzie środkami skuteczniejszemi małżeństwa duchownych hamować i karać postanowiono. Tym sposobem dokazał, jak mówi ks. kanonik Bużeński, że duchowieństwo metropoliji gnieźnieńskiéj stało się w obyczajach całkim wzorowym.

Po tylu ciężkich pracach w winnicy Pańskiéj, czując się Henryk blizkim zgonu, z nadzwyczajną przykładnością przyjął Sakramenta święte i ducha Bogu oddał dnia 22 marca r. 1219 po 19 latach (wedle Długosza) rządów błogich dla Archidyjecezyji i całego kraju. Zwłoki jego złożono w gnieźnieńskiéj katedrze.

Niepośledni to, zajiste, mąż i kapłan w narodzie naszym, który utrwalił chwiejące się swobody i bezpieczeństwo Kościoła, zabezpieczył go od wpływów władz świeckich, ze Stolicą Apostolską ściśléj nas związał, obyczaje duchowieństwa naprawił, celibat ugruntował, widowisk scenicznych duchownym zakazał; osobne dla nich ustanowił sądy, Arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu przewagę w hijerarchiji krajowéj wyrobił, a u książąt dla Głowy Kościoła polskiego wyjednał cześć i poszanowanie. Daleki od celów osobistych, z niezwykłą stałością, szlachetnemi wiedziony pobudkami, bronił niewinności, i gromił przestępców, a jak z pokorą mnicha przebywał w zaci-

---

*) Długosz miejsca nie podaje, gdzie synod się odbył, powoduję się tu więc powagą Helcla, który Borzykową za miejsce onego podaje. Długosz krótką tylko czyni wzmiankę o tym synodzie (Lib. VI. pag. 624 i 625): „Tandem synodo provincionali congregata Clericos in sacris ordinibus constitutos, uxoribus privavit. Et quia ex constitutione Petri Capuani Cardinalis Sedis Apostolicae Legati super uxoribus dimittendis nullus fructus hactenus provenerat, ne vaga licentia eis admitteretur, specialiter omnes clericos, tactis sacrosanctis Evangeliis, uxores deinceps et quaslibet concubinas, fecit abjurare et ab iis contineri.“

szy klasztornéj, tak mimo woli wyniesiony do wysokich zaszczytów, przyjął ciężki urząd zwierzchnictwa pasterskiego i stał wśród burz i gromów jak skała, godnie dzierżąc pastorał biskupi. Był obyczajów nieskazitelnych; śmiałość i pewność siebie, z jaką zaprowadzał zaniedbany celibat, najlepszą są nam tego rękojmią. Gdy klasztory w owych czasach ogólnych zaburzeń były przytulkiem jedynym nauki i sztuki, gdy tam się chowały zabytki i pomniki starożytnego klasycyzmu i owoce badań wielu wieków, gdy mnisi najwięcéj mogli rościć pretensyji do uczoności, toć pewnie i nasz Henryk obok pobożności głębokiéj, wyniósł z murów klasztornych gruntowną naukę, i te to przymioty zwróciły nań uwagę. Jak rządy Innocentego III. w Kościele powszechnym świetnością swą zasługują na szczególniejszą uwagę, tak rządy Henryka Kietlicza w Kościele polskim wiernym są odcieniem onego blasku, który z tronu Piotra św. roztaczał na świat Innocenty III. Jak papież pogromił Hohensztaufów, którzy wówczas całą trzęśli Europą i hamował ich zapędy; tak Henryk tryjumfował nad możnym swego kraju księciem. Jak Kościół rzymski Innocentego III. imię ze czcią wspomina i wielkim zwie go papieżem, również słusznie i Kościół polski może Henryka Kietlicza do najcenniejszych pereł swego skarbu policzyć.

Przyszły Sobór.

Dzienniki rewolucyjne uderzyły w zwartym szyku na przyszły Sobór, pojęły zatym całą jego wagę. Niektóre zabrały się do tłomaczenia i rozbierania na swój sposób przedłożonych biskupom kwestyji. Krzyczą już, że niektóre z nich są przeciwne wyobrażeniom 19go wieku i oskarżają Kościół, że nieustannie jako wróg społeczeństwa nowoczesnego występuje. Wielka to niesłuszność! Kościół ustanowiony dla wszystkich czasów i miejsc nie jest nieprzyjacielem żadnéj epoki i żadnego społeczeńswta. Ustanowiony dla zbawienia ludzkości, stara się ustawicznie o to jéj dobro największe. Przyjaciel nadto dusz i wierny swéj bozkiéj misyji umie się zastósować do ludzi i okoliczności. Jego nieśmiertelność wznosi go ponad czasy; jego powszechność po wszystkie miejsca się roprzestrzenia. Zapewniony o trwałości i przestrzeni, dość wielki, aby cały świat obejmować, dość rozległy, aby objąć wszyskie wieki, pełen siły i życia, posiada cudowne sposoby zastósowania się do ludzi, aby ich wszystkich zagarnąć do swego łona, i trzymać ich w swym słodkim macierzyńskim uścisku. Mały z małymi, łagodny z łagodnymi, pobłażliwy dla nieświadomych, uniża się, aby podnosić, zbliża się, aby leczyć, obejmuje ramiony, aby wskrzeszać.

Niegdyś prorok Eliasz w domu wdowy w Sarepcie, chcąc przywrócić życie jedynemu synowi strapionéj matki, nachylił się nad nieżywym ciałkiem; skurczył się, położył usta swe na jego usta, i ręce swe na jego ręce, i uczyniwszy się małym jako dziecko, wskrzesił je do życia; jest to figura wcielenia Jezusa Chrystusa, który się stał człowiekiem, aby zbawić ludzi; obraz postępowania Kościoła, który zawsze dziwnie zastósować się umie do słabości ludów, aby je poprowadzić do zbawienia.

Oto, dla czego Kościół nie jest nieprzyjacielem społeczeństwa nowoczesnego. Przeciwnie, stara się je zbawić, zbliżając się do niego. Społeczeństwo nowoczesne wyzwolone, ześwieccczone żyje po za Kościołem; ma zasady odmienne, inne ideje i instytucyje. Kościół dla tego nie odsuwa się od niego, nie odpycha go od swego łona. Ku temu społeczeństwu zarozumiałemu w swój postęp i dumnemu ze swych materyjalnych zdobyczy, upojonemu przyszłością i zapominającemu o przyszłości, zaufanemu we własne życie, lecz już chylącemu się pod obuchem śmierci, którą sprowadzi niechybnie zupełny rozdział, — Kościół zwraca się jeszcze z miłością, przemawia do niego, aby je do siebie przyciągnąć, idzie naprzeciwko, aby sprowadzić do siebie i na łonie swojim zamierające życie obudzić. Życie, które mu chce udzielić, to nauki i instytucyje kościelne.

Dla tego to już raz podniósszy uroczyście głos Papież, naczelnik Kościoła i Ojciec wiernych, przypomniał światu zasady i prawa niewzruszone Kościoła. Dla tego zwołuje znowu Koncylium wszystkich biskupów, nie aby przeciwstawiać społeczeństwo chrześcijańskie społeczeńswu cywilnemu, lecz aby znaleść sposoby ich zjednoczenia. Czują to dobrze wszyscy, że w téj chwili wielki problem do rozwiązania, problem życia lub śmierci dla ludów, według tego, czy chcą pozostać w rozdwojeniu, czy téż w połączeniu z Kościołem.

Wykonanie tego zadania będzie dziełem przyszłego soboru.

Już kwestyje przedłożone przez Papieża biskupom, które niezawodnie w program Soboru wnijdą, dotykają ważnych przedmiotów.

Kościół obdarzony geniuszem w wysokim stopniu praktycznym, nie wdaje się wcale w swych dyskusyjach w ogólniki, któreby dały sposobność w każdym innym zgromadzeniu do pięknych mów, lecz nie sprowadziły żadnego rezultatu. Chwyta kwestyje w ich zasadzie, stawia małą liczbę ważniejszych punktów, około których dyskusyja się obraca, rozwija i rośnie, postępując w pewnym i stałym kierunku.

Podług programu kwestyji przedłożonych biskupom, które można uważać za pewien rodzaj preliminarijów Soboru, dostojne zgromadzenie zdaje się być powołane do rozbierania dwóch kwestyji społecznych wielkiéj wagi: wychowania i małżeństwa. Wychowanie jest piersią pożywną społeczeństwa, małżeńswo jego sercem. Mleko i krew dają mu życie, i podług tego, czy płyną z czystego czy brudnego źródła, sok ożywczy lub trucizna śmiertelna płynie w żyłach społecznego ciała.

Szukając środków zaradczych przeciw złemu, które płynie tak z małżeństwa cywilnego, jak i stąd, że szkoły publiczne otwarte wszystkim dzieciom wszystkich klas ludu, i instytuta publiczne przeznaczone do wykształcenia wyższego młodzieży w naukach i umiejętnościach, są powszechnie wyrwane z pod miarkującéj powagi Kościoła, z pod jego wpływu i działania, — czyż Sobór nie będzie musiał zastanowić się i rozważyć przy tym kwestyji stósunku Kościoła do Państwa, kwestyją najżywotniejszą i najogólniejszą w czasach naszych? Wszystko złe pochodzi rzeczywiście z tego rozdziału, jaki się utworzył w społeczeństwach nowoczesnych pomiędzy władzą religijną a cywilną. Przez urządzenie najistotniéjszych spraw małżeństwa i wychowania podług zasad Kościoła, nastąpi rozwiązanie bezpośrednie problemu.

Wyroki Soboru będą wielkiego znaczenia; wydobędą na jaw praktyczne postanowienia, z któremi rządy rachować się będą zmuszone. Stąd to już się budzi obawa przed tymi dekretami. Obawy jednych

i zaczepki drugich okazują dobrze całą doniosłość i wagę w świecie wyroków Kościoła. Spółeczeństwo nowoczesne będzie dosięgnione radykalnie w swojéj zasadzie; doktryny nowe, doktryny rozdziału dwóch władz i sekularyzacyji, będą zaczepione w saméj podstawie, podczas kiedy Kościół potwierdzi na nowo swoję powagę najwyższą i wyłączną we względzie małżeństwa i wychowania.

Inne kwestyje odnoszą się do prawa kanonicznego i do ogólnéj karności; podnoszą warunki Chrztu św. względem chrzestnych; reguły małżeństwa, opowiadanie słowa Bożego; naukę filozofiji i teologiji w seminaryjum, wreszcie ważne rzeczy z jurisdykcyji i administracyji duchownéj.

Chociaż jeszcze program materyji Soboru nie jest znany, natura kwestyji, jakiemi się zająć winien, czynią go wyłącznie praktycznym. Którąkolwiek częścią dogmatu lub karności Sobór się szczegółowo zajmie, znajdzie się w obec rzeczy zupełnie nowych, jakie się w czasie ostatniego powszechnego soboru wyjawiły.

Sobór zatym zmuszony będzie rozebrać zasady spółeczeństw dzisiejszych i osądzić podług starego nieśmiertelnego prawa Kościoła te nowe teoryje, które są podstawą spółeczeństw i gruntem cywilizacyji dzisiejszéj.

Co jest złym, potępi; co jest dobrym, uświęci; co będzie można tolerować, będzie tolerował. Taką jest stała reguła Kościoła: nieugięty w zasadach, pobłażliwy dla ludzi; zastósowuje się, jeżeli podobną, do okoliczności i czasów, potwierdza prawo, i daje ludziom środki do wypełnienia go.

Wielka herezyja wyłoniła się w nowych czasach, która obwołuje roździał rozumu i wiary, religiji i nauki, Kościoła i państwa; zaprzecza wszelką podrzędność porządku przyrodzonego porządkowi nadprzyrodzonemu, i czyni człowieka niezależnym od wszelkiéj władzy tak dobrze w umyśle, jak sumieniu.

Fałszywa ta doktryna wyzwala zupełnie spółeczeństwo i jednostki, i tworzy porządek moralny i spółeczny po za działaniem Kościoła. Jest to negacyja Chrześcijaństwa i powrót do pogaństwa.

Takie jest wielkie złe spółeczeństwa nowoczesnego, przeciw któremu Kościół zaradcze środki podać zamierza. Jeżeli przyszłość należy jeszcze do ludzkości, spółeczeństwa ugruntowane na Chrześcijaństwie, znajdą wskrzeszenie tam, gdzie na początku życia znalazły. Z Kościoła wyszły narody nowoczesne, wyrwane despotyzmowi, barbarzyństwu i bałwochwalstwu; z niego tylko może wyjść znowu zbawienie i zachowanie. Lecz w miarę jak Chrześcijaństwo się usuwa, śmierć przychodzi.

Trzeba zatym zabrać się do uleczenia przez zbadanie złego i wybór lekarstwa. Złe jest w wyobrażeniach i obyczajach wieku; lekarstwo w nauce integralnéj i instytucyjach praktycznych Kościoła. Trzeba będzie wszystko zbadać, porównać i osądzić i objawić z większą jak nigdy siłą, prawdę wieczną, która zbawi świat, jeżeli usłuchaną będzie.

Do wykonania tego dzieła olbrzymiego naprawy chrześcijańskiéj, czyż wystarczy jeden sobór? Spółeczeństwo nowoczesne czyż jest gotowe w téj chwili wyrzec się swych i zasad i powrócić na łono Kościoła? Czyż nie będzie potrzeba jeszcze wielu lat i nieszczęść, rewolucyj i katastrof wszelkiego rodzaju, aby nauczyć państwa i jednostki, i pokazać, że powrót zupełny do Kościoła jest najistotniejszym warunkiem zbawienia, szczęścia i pokoju?

Możebna jest zatym, że będziemy świadkami w tym czasie inauguracyji nowego szeregu Soborów, jak to było w pierwszych wiekach Chrześcijaństwa, i że to właśnie jednym z narzędzi będzie Opatrzności dla nawrócenia i zbawienia ludów. Miłosierdzie bowiem boże, które uczyniło narody do wyleczenia, każe nam spodziewać się, że tak samo jak Kościół przez ustawiczne działanie papieztwa i przez wielkie sobory zwoływane papieztwu do pomocy, sprawił odrodzenie społeczeństwa pogańskiego i ustalił Chrześcijaństwo na świecie, że tak samo, jeżeli cud podobny nawrócenia wchodzi jeszcze w plany Boże, będzie umiał koniec położyć wielkiéj schizmie społeczeństw nowoczesnych, i odnowi, naprawi wszystko w Chrystusie.

Sobory odprawione w bazylice św. Jana Lateraneńskiego.

1. W r. 313 ery chrześcijańskiéj papież św. Melchiades zebrał sobór w Lateranie w sprawie Donatystów.

2. Św. Julijusz I. w r. 337 zwołał sobór przeciw Arijanom, prócz tego, żeby potwierdzić wyznanie wiary Nicejskie.

3. Inny sobór w r. 342, żeby oczyścić św. Atanazego z czynionych mu zarzutów; było na nim 50 biskupów.

4. Herezyja Monoteletów została potępioną na sławnym soborze zwołanym przez papieża św. Marcina w r. 649. Było na nim 105 biskupów włoskich i afrykańskich.

5. W r. 731 św. Grzegórz III. zwołał koncylium przeciw obrazobórcom.

6. Inny sobór odprawił się w r. 732.

7. Papież św. Zacharyjasz odprawił 743 sobór złożony z 40 biskupów. Ogłoszono na nim 15 kanonów dyscyplinarnych.

8. Sobór z r. 745 żeby ustalić cześć aniołów i potępić heretyków Adalberta i Klemensa.

9. Sobór złożony z prawie wszystkich biskupów włoskich, zwołany był przez papieża Szczepana IV. w r. 769, żeby sądzić antypapę Konstantyna. Potępiono na nim znowu błąd obrazobórców.

10. Sobór odprawiony przez św. Leona III. w r. 799 przeciw Feliksowi z Urgel uważa się za sobór odprawiony w kościele lateraneńskim, gdyż sesyje decydywne w nim się odbyły. Było na nim 57 biskupów.

11. Papież św. Mikołaj I. zebrał sobór w r. 861 przeciw biskupowi z Rawenny, który uciskał swych dyjecezan.

12. Sobór w r. 864 wyznaczył legatów do Konstantynopola w sprawie patryjarchy św. Ignacego.

13. Inny sobór w téj saméj sprawie zwołał św. Mikołaj I.

14. Trzeci sobór tegoż roku potępił i skasował wszystko, co zrobiono w Konstantynopolu w sprawie złożenia św. Ignacego i wyboru Focyjusza.

15. Czwarty sobór w r. 864; biskup z Porto, legat apostolski w Konstantynopolu, złożony i wyklęty z powodu niegodnego postępowania w téj legacyji.

16. Na soborze odbytym w miesiącu grudniu 864 lub w styczniu 865 Mikołaj I. przywrócił do godności biskupa z Soissons.

17. Papież Adryjan II. odprawił w r. 868 sobór, który był przygotowaniem soboru powszechnego odprawionego w r. następnym w Konstantynopolu. Potwierdzono na nim uchwały wydane przeciw Focyjuszowi.

18. Sobór zwołany r. 90 przez Benedykta IV. zajął się sprawą biskupa z Langres zrzuconego ze stolicy przez przeciwne mu stronnictwo.

19. Sobór za pontyfikatu Jana XV. r. 993 zajmował się kanonizacyją św. Udalryka.

20. W r. 1015 sobór zwołany przez Benedykta VIII.

21. Św. Leon odprawił sobór 1050 przeciw Berengarowi. Wielki ten papież odprawił kilka innych soborów przeciw duchownym niemoralnym i simonistom.

22. Na soborze zwołanym przez Mikołaja II. 1059 było 330 biskupów. Wydano 13 kanonów przeciw tym samym nadużyciom. Mikołaj II. wybór papieża reserwował dla kardynałów.

23. Aleksander II. 1063 r. zwołał koncylium, w którym przeszło 100 biskupów wzięło udział. Potwierdzono dekreta Leona IX. i Mikołaja II; zakazano odprawiać więcéj niż jednę Mszę dziennie.

24. Inny synod za tegoż papieża r. 1065 przeciw kazirodztwu.

25. W téj saméj sprawie tegoż roku drugi synod.

26. Na synodzie zwołanym w grudniu 1078 przez św. Grzegorza VII. Berengar podpisał wyznanie wiary katolickiéj. Wyklęto Nicefora, cesarza Konstantynopolu, z powodu, że sobie przywłaszczył koronę. Wydano kilka dekretów dyscyplinarnych.

27. Na soborze 1079 Berengar wyrzekł się powtórnie swych błędów. Tu otrzymał Grzegórz VII. zażalenia na ucisk Henryka IV.

28. Sobór 1081 odbyty przeciw temuż cesarzowi.

29. Roku 1083 sobór przeciw cesarzowi i antypapie Klemensowi III.

30. Roku 1085 w tym samym celu. Herezyja Berengara, celibat, inwestytura, simonia, sprawa z cesarzem były przedmiotem ciągłych trosk św. Grzegorza VII.

31. Sobór odprawiony przez Paskala II. 1102 przeciw Henrykowi V.

32. Roku 1105 przeciw tym, co brali inwestyturę.

33. Roku 1110 wyklęto tych, co brali inwestyturę z rąk świeckich.

34. Roku 1111 w tym samym celu i przeciw Henrykowi V.

35. Na soborze z r. 1112 było sto biskupów, wielu opatów i niezliczone mnóztwo duchownych i świeckich. Paskal II. odwołał przywiléj inwestytury dany roku zeszłego pod naciskiem cesarza, który go był uwięził.

36. Synod 1116 uważają niektórzy za powszechny. Było na nim wielu biskupów, opatów i osób znakomitych. Paskal potwierdził uchwały synodu z r. 1112.

37. *Piérwszy powszechny sobór* Lateraneński zwołał 1123 papież Kalikst II. Było na nim 300 biskupów i 600 opatów, byli także posłowie cesarza Henryka V. Papież ogłosił 22 kanony dyscyplinarne, odnowił exkomunikę przeciw księżom rozwiozłym i symoniackim, zachęcał do wyprawy krzyżowéj, odnawiając odpusty nadane przez Urbana II, ograniczył przywileje zakonników, kanonizował św. Konrada i kreował 4 kardynałów.

38. Innocenty II. odbył synod r. 1135.

39. *Drugi powszechny sobór* Lateraneński za Innocentego II. 1139; było na nim blizko 1000 biskupów; wydano 30 kanonów dyscyplinarnych. Potępiono Arnolda z Bresciji i nowych Manichejczyków. Papież kanonizował św. Sturma piérwszego opata z Fuldy.

40. Synod odprawiony przez papieża Aleksandra III. r. 1168 przeciw cesarzowi Fryderykowi I.

41. *Trzeci sobór powszechny* Lateraneński zwołany przez Aleksandra III. 1179; było na nim 300 biskupów z całego świata katolickiego. Wydano 27 kanonów. Potępiono Waldeńczyków i Albigensów.

42. Roku 1180 Aleksander III. zwołał inny synod.

43. *Czwarty sobór* Lateraneński za Innocentego III. r. 1215. widziano na nim 482 biskupów, 800 opatów, posłów wszystkich książąt katolickich, patryjarchę Maronitów i reprezentantów innych patryjarchów wschodnich. Rachują, że 2283 osób wzięło udział w pracach soboru. Papież poświęcił kościół N. Maryji Panny na *Translévere* z bezprzykładną uroczystością. Sobór trwał od 11 do 30 listopada, wydano 70 kanonów, które dotąd jeszcze są podstawą dyscypliny.

44. Inny synod r 1216.

45. Na synodzie za Eugeniusza IV. w r. 1444 złożono biskupa z Grenoble.

46. *Piąty powszechny sobór* Lateraneński (1512—1515) rozpoczęty za Julijusza III, skończony za Leona X. Było na nim 132 biskupów.

47. W r. 1725 odprawił w Lateranie synod Benedykt XIII.

Wykazuje się z tego spisu, że na soborach powszechnych książęta chrześcijańscy byli reprezentowani przez swych posłów, a to dla tego, że książęta uchwały soborów uważali za prawa obowiązujące wszystkich poddanych ich państw.

KORESPONDENCYJE.

(Kor.) † **Poznań.**

Dnia 19go b. m. rozpoczęły się w auditoryjum seminaryjum poznańskiego zapowiedziane przez Najprzew. Arcypastérza *Rekollekcyje* kapłańskie. Ponieważ roku zeszłego z powodu grasującéj, prawie po wszystkich parafijach Księztwa, cholery, kapłani pozbawieni byli tego tak silnego środka, prowadzącego do własnego uświęcenia się i udoskonalenia, przeto tym chętniéj i gorliwiéj, w tym liczniejszym zastępie pospieszyli w tym roku za głosem swego Arcypastérza, aby w ustroniu i na samotności, odrywając się od codziennych prac kapłańskich i gwaru światowego, nabrać nowych sił i nowego mętztwa do gorliwego wypełniania obowiązków trudnego zawodu pastérza dusz. Trzydziestu spelna kapłanów, a między nimi pastérze, którym siwizna już głowy pokryła, którzy już długie lata w winnicy Pańskiéj pracowali, zasiadło na ławach auli seminaryjskiéj, na tych samych może ławach, na których początkowe pobierali nauki teologiczne, gotując się i sposobiąc do świętego stanu duchownego. I przypomniały nam się czasy ubiegłe, czasy młodzieńcze, czasy, w których wszystko w różowych nam się przedstawiało kolorach; przypomniały nam się nauki i przestrogi nauczycieli naszych, przypomniała nam się chwila najważniejsza w życiu, kiedyśmy odbierając święcenia na subdyjakona na zawsze oddali się usługom Kościoła; a wszystkie te myśli dziwnie uroczyście nastroiły usposobienie nasze. Szczególnie korzystnie wpłynęła na nas nadto ta okoliczność, że między rekollektującymi ujrzeliśmy naszego Najprzew. Arcypastérza, nadto dwóch członków Prześwietnéj Kapituły tutejszéj, których gorliwość i ochoczość we wypełnianiu wszelkich praktyk duchownych, była dla nas zbudowaniem i zachętą wśród ogólnego znużenia, pochodzącego z okropnego upału i skwaru, mianowicie w godzinach południowych. O godzinie 7méj z wieczora dnia 19go b. m. rozpoczęto medytacyją wstępną rekollekcyje, którym przewodniczył ogólnie czczony i szanowany O. Kułak, S. J. ze Śremu. Już sama postać tego kapłana Bożego wzbudza poszanowanie i cześć, jaką otaczać zwykliśmy człowieka świątobliwego; lecz wzrosło to poszanowanie i wzmogła się cześć, kiedy po odebraniu błogosławieństwa Arcypastérskiego, w słowach prostych wprawdzie, ale gorących i silnych cel i wysokie znaczenie ćwiczeń duchownych nam przypomniał. Odtąd ze skupioną i podwojoną uwagą postępowaliśmy za naukami i przestrogami O. Kułaka. Od 5téj rano do 9téj wieczorem, z małemi, ledwie półgodziny trwającemi przerwami, trwaliśmy na wspólnych medytacyjach, rozmyślaniach, czytanie ksiąg Ducho-

---